

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba, witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. W dzisiejszym podcaście wyjeżdżamy na wczasy, a konkretniej do ośrodków wypoczynkowych z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Wszystko to dzięki wystawie „Ostatni turnus”, na której zobaczymy fotografie ośrodków wypoczynkowych właśnie z czasów PRL-u. Gościem audycji jest Marcin Wojdak – fotograf, autor instagramowego profilu o architekturze powojennego modernizmu: „cosmoderna”.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

NATALIA RYBA: Kiedy był taki pierwszy moment dla Ciebie, kiedy pamiętasz, że ta architektura urzekła cię absolutnie?

MARCIN WOJDAK: Nie ma jednej przyczyny, jednego momentu, że: „O! To w tym momencie...”; nie wiem, moi rodzice zabrali mnie na wakacje i powiedzieli: „Słuchaj, to jest ośrodek wypoczynkowy powstały w latach siedemdziesiątych. On jest bardzo ładny i ty masz się teraz, jak dorośniesz, masz o tym opowiadać.”. Także nie ma jednego takiego momentu inicjacyjnego. Na to się składa wiele równoległych przyczyn i jedną z nich było to, że ja nigdy na wczasach w miejscach, które fotografuję, nie byłem, więc nie mam żadnych skojarzeń z tego typu miejscami. Podejrzewam, że niski standard większości takich miejsc, wygenerowałyby we mnie raczej gorsze wspomnienia niż lepsze, więc podchodziłem do tej architektury, jak ją zacząłem dostrzegać, przy okazji teź zacząłem się ogólnie architekturą powojennego modernizmu interesować bardziej, więc jak zacząłem dostrzegać również pojedyncze budynki na terenie tych ośrodków, to sobie ułożyłem w głowie trochę taką idylliczną wizję wakacji, które już teraz odbyć się nie mogą, czyli zupełnie poza jakąś taką komercją tych straganów, poza tłumami ludzi przewalającymi się przez te właśnie ośrodki wczasowe czy hotele, tylko jakieś takie trochę z boku miejsce, w którym czas płynie zupełnie wolniej przez te dwa tygodnie turnusu, gdzie ludzie zajmują się samymi przyjemnymi rzeczami, gdzie jest zawsze dobra pogoda, no i stworzyłem sobie taką arkadię – tak to sobie nazwijmy – i teraz jeżdżąc sobie po tych miejscach teraz, staram się za pośrednictwem zdjęć oddać klimat, który ja sobie w głowie stworzyłem.

NATALIA RYBA: Ale jednak musiał być taki moment, że akurat z tej dziedziny architektury zainteresowały cię właśnie ośrodki wypoczynkowe.

MARCIN WOJDAK: No bo ja jestem bardzo pragmatyczny w tym wydaniu i jak sobie pomyślałem, że miałbym jeździć po starych bibliotekach czy starych przychodniach lekarskich albo fabrykach, to byłoby to dużo mniej atrakcyjne, niż wtedy, kiedy jeżdżę po jeziorach, lasach, wybrzeżu. Klimat tych ośrodków ich architektura, cała taka aura jeszcze PRL-u, ona bardzo szybko ucieka. To jest zresztą taka architektura bardzo mało trwała, bo większość z tych domków to są z jakiś takich mizernych materiałów jak drewno czy jakiś bardzo prowizoryczny beton, więc one bardzo szybko się degenerują. Ta nieuchronność odejścia tego klimatu, tej architektury jest też pociągająca i bardzo dopingująca, że ja wiem,

że jakiś duży stadion, hala sportowa – ona wytrwa dłużej, niż właśnie jakaś tam stołówka nad mocno prowincjonalnym jeziorem.

NATALIA RYBA: Jak ty w ogóle szukasz tych miejsc? Masz jakiś klucz swój, który sobie obrałeś?

MARCIN WOJDAK: Tutaj nie ma jakiejś filozofii. To nie są... nie muszę się przekopywać przez archiwum państwowe, ani miejskie, ani wojewódzkie. Raz, najprostszą metodą jest po prostu spacerowanie palcem po mapie w tym momencie akurat po mapie wirtualnej w postaci Google Maps i znajduję jezioro, pojezierze, wybrzeże czy właśnie góry – te miejsca bardziej kojarzące się z turystyką – i później sobie zbliżam odpowiednio tę mapę i szukam właśnie powtarzalnych kształtów, które sugerują, że to jest właśnie jakiś ośrodek. To jest jedna rzecz. Druga rzecz jest taka, że kiedyś pokupowałem sobie całą masę przewodników z czasów PRL właśnie po województwach, pojezierzach po regionach kraju; te przewodniki kosztują tyle co nic, naprawdę są tańsze niż makulatura. Jest ich cała masa na portalach aukcyjnych, no i też właśnie to mi służyło jako taki skorowidz. To nie jest coś, co wymaga bardzo dużego przygotowania merytorycznego, żeby w to wejść i zacząć się tym ekscytować i w tym się udzielać.

NATALIA RYBA: Zauważyłeś taką tendencję, że te budynki są, albo opuszczone albo zmieniły swój pierwotny zamysł? Czy tak nie jest?

MARCIN WOJDAK: Były dwa etapy w historii nowożytnej Polski, które to dzieło zniszczenia przyspieszyło i pierwszym to było wejście Polski do Unii Europejskiej, i start pozyskiwania funduszy europejskich i myślę, że wtedy dużo budynków... raczej dużo nawet takich ośrodków wypoczynkowych jakichś hoteli, pensjonatów, moteli dostało dofinansowania na remonty, to jest oczywiście jakiś znikomy procent, ale zawsze jest on na tyle zauważalny, że można to w historii odkreślić. To wiązało się właśnie z rozpoczęciem remontów, a najczęściej po prostu wyburzania, bo trudno jest wyremontować jakiś domek letniskowy albo wielką stołówkę, która już przestaje mieć znaczenie we współczesnej turystyce. Także najczęściej one były burzone i w to miejsce powstawały nowe obiekty. A drugim elementem to jest właśnie ostatnia trzy-czterolatka, kiedy wzrosła ilość osób, które stać na wakacje po prostu i na powrót tak jak w czasach PRL bardzo dużo ludzi wyjeżdżało, bo miało te wakacje fundowane albo refundowane po prostu przez zakłady pracy, tak później w tych latach dwutysięcznych i późnych dziewięćdziesiątych była jakaś większa zapaść i nie każdy mógł sobie pozwolić na urlop, tak od pewnego czasu też się spopularyzowały wyjazdy krótkoterminowe i w związku z tym ta baza turystyczna w Polsce zaczęła mocno się modernizować i to jest taki element zagłady. Ja myślę, że właśnie w tym momencie to doświadczamy samego końca takich miejsc, które zachowały swój pierwotny wygląd i ja też na swój sposób się temu nie dziwię, bo trudno wymagać, żeby właściciel ośrodka, który jest usytuowany w atrakcyjnym miejscu, konserwował go w takim kształcie, w jakim on jest.

NATALIA RYBA: Czyli w jakimś sensie to jest jakaś misja, rodzaj misji; bo jednak dokumentujesz rodzaj takich budynków, bo, wiesz, za dziesięć, dwadzieścia lat może ich już zupełnie nie być.

MARCIN WOJDAK: No nie będzie ich pewnie za pięć albo sześć, będą jakieś superpojedyncze przykłady. Taka epoka przejścia jest zawsze interesująca, no bo tak jak wcześniej

wspominałem, ten wyścig z czasem jest dodatkowo dopingujący i myślę, że podobnie mieli, nie wiem na ile to było popularne, ale ludzie obserwujący odchodzące pozostałości po Drugiej Rzeczypospolitej powiedzmy, oryginalnych wnętrzach modernistycznych albo starych budynkach, których jest zdecydowanie mniej. Tak i teraz obserwujemy już schyłek pozostałości po modernizmie powojennym. Za parę lat będziemy obserwowali schyłek postmodernizmu. Co będzie dalej? To trudno powiedzieć, ale to teraz są na pewno ostatnie momenty tego, co ja fotografuję.

NATALIA RYBA: Ja też jakoś szczególnie mam słabość do tego rodzaju architektury. Nie chodzi mi o takie architektoniczne cechy tych budynków, tylko co ty w nich dostrzegasz? Bo pytam o to dlatego, że Wszczawa – to jest taka mała miejscowość w Małopolsce – tam jest właśnie opuszczone sanatorium i ono jest właśnie utrzymane w takim klimacie budowli z lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Ja na przykład gdy patrzę na tę budowlę, to czuję jakiś niepokój w sobie i chciałam zapytać, co ty widzisz w tych budowlach?

MARCIN WOJDAK: Architektura nie jest dla mnie kluczowa, czyli ja nie będę dociekał, kto konkretnie zaprojektował dany budynek ani, czy jego konstrukcja jest żebrowa czy samonośna – jakakolwiek; bo w tym wypadku architektura jest dla mnie nośnikiem stricte emocji, czyli to o czym ty wspomniałaś i to, co ja w tej architekturze odnajduję, to trochę taką wizję upadłej cywilizacji, której już nie ma, a ta cywilizacja charakteryzowała się tym, że zysk i rentowność miejsca, nie jest kluczowym kryterium przy jej projektowaniu czy jej tworzeniu i to dzięki temu dla szerokich mas były dostępne naprawdę bardzo dobre, jakościowo obiekty, bo właśnie tak jak wspominałem stołówki, jakieś tam świetlice czy same właśnie domki, które nie były naćkane jeden obok drugiego, tylko właśnie z jakąś większą przestrzenią ten ośrodek wypoczynkowy, no już powiedzmy, że zostaniemy przy tej tematyce, no on był bardzo dobrze zaprojektowany, rozplanowany. Istotne było to, żeby to było nie dość, że ładne to jeszcze komfortowe, bo nikt nie myślał o tym, żeby wyciągnąć możliwie dużo pieniędzy z tego terenu. No i obserwując to, a jednocześnie żyjąc we współczesnym mieście, to są cechy, które... czyli te cechy w danej architekturze można teraz odnaleźć w najbardziej luksusowych realizacjach, czyli gdzie płaci się bardzo wysoką cenę za tę przestrzeń czy za jakościowość projektu i to jest taka rzecz najbardziej nęcąca chyba, że mogę spojrzeć na świadectwo innych czasów, w których to, co teraz jest właśnie pieniądź największą z wartości, była drugoplanowa albo i trzecio.

NATALIA RYBA: Mógłbyś jeszcze powiedzieć co nieco o koncepcji swojej działalności tej instagramowej na razie mam na myśli głównie właśnie, zanim przejdziemy do wystawy? To znaczy, jak ty w ogóle kreujesz swojego Instagrama, bo może nie wszystkim jest on znany, więc może warto byłoby o tym powiedzieć?

MARCIN WOJDAK: Ja zawsze bardzo lubiłem pisać, ale nie miałem przestrzeni do tego, czyli po prostu mam jakąś wewnętrzną potrzebę tworzenia. Czy to jest fajne czy to nie jest fajne, to to jest subiektywne bardzo, ale mi to sprawia przyjemność. Po prostu w ciągu dnia mam po prostu na tyle dużo konceptów w głowie, że gdybym ich nie mógł wyrzucić na zewnątrz, to bym zwariował. No i mój koncept był taki, żeby zdjęcie... jako że fotografią też się od dłuższego czasu zajmuję, zresztą kiedyś studiowałem na Łódzkiej Filmówce, ale bez powodzenia. To zdjęcie jest punktem wyjścia, bo w ogóle podróżowanie, jeżdżenie po dowolnym miejscu bez aparatu wydaje mi się takie niepełne, więc zawsze fajnie... lubię

moment, kiedy mogę po prostu jakoś zinterpretować rzeczywistość, którą widzę właśnie w postaci zdjęcia. Zdjęcie było punktem wyjściowym. Do tego, żeby wymyśleć jakąś historię, która jest zainspirowana tym, co widzę i ona w ogóle nie musi być związana z architekturą, ona nie musi w ogóle być związana z tym miejscem i takie połączenie, ja nie jestem w stanie zweryfikować ile osób przegląda mój profil ze względu na zdjęcia, choć zakładam, że jest to zdecydowana większość, no bo to w końcu jest profil bazujący na aspekcie wizualnym.

NATALIA RYBA: Teraz obserwujemy takie modne zjawisko, które nazywa się retromania, że my wracamy do czasów przeszłych, na przykład powiedzmy, że to moje pewnie pokolenie, ja jestem rocznik dziewięćdziesiąty szósty, więc to bardziej moje pokolenie, my się odnosimy do rzeczy, których nawet nie przeżyliśmy, ale my czujemy nostalgię, na przykład lata osiemdziesiąte. I trochę już o tym powiedziałeś, ale chciałabym, żebyś doprecyzował, czy ty w ogóle miałeś okazję być w takim ośrodku, kiedy byłeś małym chłopcem?

MARCIN WOJDAK: Ja jestem rocznik osiemdziesiąty czwarty, więc faktycznie trochę nas różni. Natomiast, nie wiem, może mi się przytrafił jeden taki wyjazd, też nie w pełnym wydaniu i ja tego bezpośrednio nie doświadczyłem, być może dlatego mnie to tak pociągało. Ta retromania to jest też, warto mieć do tego jakiś dystans, fajnie jest to traktować z takim większym luzem, nie idealizować tego, co było, bo to następuje po prostu tak dekadami. Każde pokolenie będzie sobie wyobrażało to poprzednie jako te wybitne. Warto mieć do tego dystans.

NATALIA RYBA: Przechodząc do samej wystawy, czego my się możemy spodziewać, my jako widzowie, odbiorcy na „Ostatnim turnusie”?

MARCIN WOJDAK: Najprzyjemniej by było, gdybyście oglądając tę wystawę, poczuli się tak, jakbyście chwilę temu wrócili z czasów albo właśnie za chwilę mieli na nie pojechać, a najlepiej by było, gdyby będąc na tej wystawie, gdybyście po prostu się czuli jak na wczasach. Instytut Designu w Kielcach zwrócił się do mnie, chyba w ubiegłym roku, jeśli dobrze pamiętam, z propozycją stworzenia takiej wystawy. To zresztą bardzo miłe z ich strony i bardzo im za to dziękuję, bo to będzie mój debiut jako człowieka wiszącego w galerii i cóż wyselekcjonowaliśmy wspólnie, powiedzmy, piętnaście opowieści – one są punktem wyjścia – tym opowieściom towarzyszą zdjęcia, także zdjęcia będą stricte związane właśnie z tematyką „Ostatniego turnusu”, czyli właśnie tego zmierzchowego czasu ośrodków powstałych w czasach PRL, no i powiedzmy, że mają oddawać klimat tego, czego zaraz już nie będzie. Przy okazji będąc w Kielcach, warto zatrzymać się i podejść do dworca PKS, który ma kapitalny kosmiczny kształt, to znajduje się w centrum, wygląda trochę jak taki kosmiczny spodek. On był chwilę temu wyremontowany, już teraz nie jest tak atrakcyjny jak poprzednio, bo trochę jego detal został uproszczony, ale to wciąż bardzo ciekawy modernizm. Najlepiej jest przyjechać PKS-em do Kielc i później z tego PKS-u pójść do Instytutu Designu na wczasy.

NATALIA RYBA: Moim gościem był Marcin Wojdak, bardzo ci dziękuję za rozmowę.

MARCIN WOJDAK: A ja ci bardzo dziękuję, że nie przekreśliłaś mojego nazwiska, ponieważ to się zdarza nagminnie i ja wciąż nie jestem w stanie dojść, jak to jest możliwe? Przecież ja nie mam nazwiska na siedemnaście liter, a tutaj okazuje się, że to jest możliwe.

NATALIA RYBA: **Na zakończenie dodam jeszcze, że wystawa jest dostępna do trzydziestego pierwszego stycznia przyszłego roku w Instytucie Designu w Kielcach.**

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.